



*Marek Łoś*

## **„OBRAZ ZIEMIAŃSTWA POLSKIEGO” I CO DALEJ?**

Zorganizowana w Warszawie w dniach 21-22 marca br. przez IPN, PTZ oraz Fundację Imienia Raczyńskich konferencja „Obraz ziemiaństwa w nauce, literaturze i publicystyce” spotkała się z dużym zainteresowaniem, zarówno w środowisku naukowym jak i w środowisku ziemiańskim. Nie zamierzam przedstawiać sprawozdania z tej konferencji, zadba o to Redakcja „WZ”. Pragnę zastanowić się co dalej? IPN oraz związani z nim historycy sygnalizują możliwość zorganizowania - w jeszcze nie określonej przyszłości - kolejnej konferencji a być może ich cyklu, w tym konferencji w 70 lecie „Reformy Rolnej”. Tej ostatniej sprawie poświęciłem mój artykuł w numerze 53/2013 „WZ” i tego fragmentu nie muszę rozwijać. Jest natomiast sprawa szersza, ważniejsza ale i znacznie trudniejsza, a mianowicie opracowanie dziejów ziemiaństwa polskiego. Na początku może tylko wstępnego szkicu tych dziejów. Ta sprawa wraca, choć bardzo nieśmiało i raczej we wzmiankach niż w obietnicach. Tak było i na ostatniej konferencji. No i co dalej? Podkreślano w rozmowach kularowych, że tematyka jest trudna, materiał obfity lecz niejednorodny, wiarygodność części publikacji niepewna, badania nie dokończone, dotyczące obszarów opracowania z okresu PRL-u były wyraźnie tendencyjne itd. Nie zgłaszam słowa sprzeciwu, temat jest bardzo trudny!

Podnoszone są także problemy metodyczne, zgłaszane potrzeby „redefinicji”, czy ponownej reinterpretacji pojęć. Nie mam żadnych kompetencji do wypowiedziania się w sprawach warsztatowych historyków. Dziwnym trafem w takich przypadkach z reguły wraca mi zasłyszane w warsztacie - niestety stolarskim - może trochę złośliwe powiedzenie: „hebluj synek hebluj, przyjdzie ojciec to toporem wyrówna”. W moim zrozumieniu dzieje ziemiaństwa w Polsce są, a może tylko mają szansę być, na etapie wstępnej obróbki, czegoś w rodzaju przycinania toporem. Na obróbkę szczegółową, na wygładzanie heblem, przyjdzie czas później, pewnie nie szybko. Czytelnik może zarzucić mi nieuzasadniony pesymizm. Pesymizm zapewne tak, ale jednak uzasadniony, chociażby niektórymi wypowiedziami na omawianej konferencji. Dla przykładu jeden z dyskutantów oświadczył: „Przed wojną ziemiaństwo miało się świetnie”. Ciekawe: kto to mu powiedział? Podobnych stwierdzeń było więcej, nie warto do nich wracać, ale konieczne jest stwierdzenie, że też zdecydowanie błędnych nie można wygładzać, trzeba je odciąć. Na konferencji - szczególnie w jej końcowej fazie - dominowała atmosfera emocji: nostalgii za ziemiańską przeszłością, wspomnień doznanych krzywd, palącego odczucia niesprawiedliwości, idealizowania czasów minionych, odczucia nie-

zrozumienia itd. Emocje te mają swoje uzasadnienie, spotykamy się z nimi wielokrotnie na ziemiańskich spotkaniach, po części takie emocje ja także podzielałam. Tylko co do tego ma konferencja naukowa? co mają do tego współcześni historycy? Naszych emocji i tak nie rozładujemy, a historyków możemy wystraszyć. Każdy autor przystępujący do poważnej pracy zastanawia się jak będzie ona przyjęta przez czytelników. Widząc obecny stan ziemiańskich emocji poważny historyk może się zawahać przy wyborze: czy pisać trudną syntetyczną monografię i narazić się na napaści czy lepiej trzymać się łatwiejszych i bezpieczniejszych tematów cząstkowych? Nie piszę tego stwierdzenia w kategorii żartów.

\*\*\*

Przedstawione powyżej uwagi o ostatniej konferencji traktuję jako wstęp do szerszych rozważań nad dziejami ziemiaństwa polskiego. Zgodnie z zapowiedzią nie chcę wchodzić w rozważania nad definicjami czy terminologią. Chcę zaproponować drogę najprostszą, zaczynającą się od zagadnień najmniej skomplikowanych, niemal oczywistych, czy najczęściej spostrzeganych. W drugiej kolejności konieczne jest rozszerzenie naszych rozważań na pobocza tej drogi, na pewne zjawiska czy tematy uboczne, odmiennie od najprostszych. Z całą pewnością tych odmienności a może poszerzeń jest wiele, teraz możemy zasygnalizować tylko nieliczne. Na początku nie musimy - czy raczej nie możemy - niczego rozstrzygać, czy wiążąc definiować. Będzie na to dużo czasu w przyszłości. Na wstępie musimy być elastyczni. Wydaje się wskazane określenie najważniejszych ram dziejów ziemiaństwa polskiego, nawet jeśli będziemy musieli w przyszłości w jakiejś mierze te ramy zmodyfikować. W pierwszej kolejności dotyczy to ram: rzeczowych, obszarowych i czasowych. Tu wszystko jest dość proste.

### Ramy rzeczowe

Interesuje nas grupa społeczna czy też klasa właścicieli dużych majątków ziemskich na obszarze i w okresie objętym naszymi rozważaniami. Jako duże rozumiemy majątki rolne lub leśne o powierzchni ponad X ha. I tutaj jest pierwsza trudność, to jest określenie wielkości granicznej, właśnie tego X. Przywykliśmy (z musu) do granic przyjętych dla potrzeb RR 1944, to jest 50 ha użytków rolnych i 100 ha powierzchni ogólnej. Granica 50 ha użytków rolnych była przyjmowana już wcześniej w statystyce

polskiej okresu międzywojennego. Dla lat wcześniejszych możemy przyjąć w zaokrągleniu, że granica 50 ha odpowiada 100 morgom. Morgi były różne, ale zazwyczaj powierzchnia 100 mórg wahała się w granicach od 56,0 do 59,9 ha. Cofając się jeszcze głębiej wstecz możemy przyjąć granicę 3 łanów. Dla miar nowopolskich zgodność jest znaczna: 3 łany to 50,4 ha. Jak dotąd rozbieżności są znikome. Ale im sięgamy dalej w przeszłość tym trudniej. Czasem nie mamy bezpośrednich danych liczbowych dotyczących powierzchni. Czasem jest tylko zapis „właściciel jednej (dwu, trzech etc.) wsi”, względnie zapis „właściciel części wsi”. Zapis jest mało precyzyjny, ale do czasu bliższych ustaleń na coś trzeba się zdecydować, gdzie postawić ramę. Zapewne do warstwy ziemiańskiej musimy (obecnie) zaliczyć właścicieli całych wsi, natomiast chyba możemy pominąć właścicieli cząstkowych. Wielokrotnie podnoszono ekonomiczne zróżnicowanie ziemiaństwa. Czasem sugerowano oddzielenie warstwy najbogatszej, nazwijmy ją magnacką. Wielcy właściciele bardzo różnili się od właścicieli drobnych, ale nie sadzę aby konieczne było formalne wprowadzenie jakiejś gradacji, jakiś klas własności. Może to będzie uzasadnione w przyszłości, teraz chyba nie. W każdym razie istotny jest nierozzerwalny związek własności <ziemianie-ziemia>. Rozerwanie tego związku oznacza, że ziemianin zostaje byłym ziemianinem.

### Ramy obszarowe

Te ramy są łatwe do sprecyzowania. Sądzę że za podstawę możemy przyjąć granice Rzeczypospolitej Obojga Narodów sprzed I Rozbioru. W skrócie zapisuję granice (sprzed) roku 1772. W następnych latach - wciąż w ramach tego obszaru - istotne znaczenie uzyskiwały granice między zaborami. W następstwie I Wojny Światowej i wojny polsko-bolszewickiej ramy obszarowe ziemiaństwa polskiego znacząco zacieśniły się od wschodu, w związku z definitywną likwidacją tej warstwy na (dalekich) Kresach Wschodnich. Do szczegółowego rozważenia pozostawiam problemy ziemiaństwa na fragmentach Śląska czeskiego i Śląska pruskiego włączonych po I Wojnie do Polski oraz fragmentach Wielkopolski i Prus Królewskich, które pozostały w granicach Rzeszy Niemieckiej. Niestety zachodnia granica Polski w roku 1921 odbiegała znacznie od tejże granicy w roku 1772. To stwierdzenie dotyczy nie tylko Niemiec lecz i Litwy a także w jakiejś mierze Łotwy. W tych dwu państwach polskie ziemiaństwo istniało rów-

nież w okresie międzywojennym, choć poddane było znacznym restrykcjom. Na dodatek mieliśmy zupełnie zapomniane ziemiaństwo polskie na Północnej Bukowinie, pierwotnie austriackiej, potem rumuńskiej. Polskie dwory na wymienionych terenach okazały się miejscem azylu dla niektórych ziemiańskich uciekinierów we wrześniu roku 1939. To był tylko epizod, bo szybko przyszedł czerwiec roku 1940 i wszyscy znaleźli się w Związku Sowieckim. Reasumując ustalenie jednoznacznych granic obszarowych dla ziemiaństwa polskiego w okresie międzywojennym staje się nieco trudniejsze. Może w pierwszym podejściu ograniczymy się do granic państwowych Drugiej Rzeczypospolitej. Na szersze rozwinięcie tematu przyjdzie czas w dalszej przyszłości.

### Ramy czasowe

**Rok 1772**, ten termin jest przyjmowany niechętnie. Tym niemniej - w moim rozumieniu - jest to termin bezdyskusyjny. Po pierwsze: jeśli chcemy rozpatrywać obszar z roku 1772, to nie możemy kwestionować tego terminu. Po drugie (i ważniejsze): w tym roku rozeszły się drogi poszczególnych części polskiego ziemiaństwa, aby znowu połączyć się po roku 1918, a po części aby nie połączyć się nigdy.

**Rok 1791**, inaczej rok Konstytucji 3 maja, jest rokiem ukochanym przez wielu badaczy dziejów ziemiaństwa. Przy czym to ukochanie można tłumaczyć tylko miłością do Ojczyzny, a nie względami merytorycznymi. Prawdą jest, że w Konstytucji znajdujemy rozdział „II. Szlachta ziemianie”, ale odnosi się on do całej szlachty - właścicieli, dla odróżnienia od szlachty bez ziemi, zwanej subtelnie gołotą. Jest w Konstytucji także rozdział „III. Miasta i mieszczenie”, ale ogranicza się on do przywołania ustawy z 18 kwietnia 1791 roku „Miasta nasze królewskie wolne w państwach Rzeczypospolitej”. W tejże ustawie znajdujemy „Artykuł II. O prerogatywach mieszczan”, który w punkcie 5 pozwala mieszczanom na kupno dóbr ziemskim, a w punkcie 6 gwarantuje nobilitację temu mieszczaninowi, który „kupi całkowitą wieś lub miasteczko”. Biorąc oba te punkty łącznie możemy przypuszczać, że ustawodawcom chodziło o stworzenie silnej grupy nowej szlachty - posesjonatów, oczywiście pochodzenia miejskiego. Ale intencje intencjami, rok po Konstytucji 3 maja przyszła Targowica i przekreślenie wprowadzonego na krótko systemu prawnego. W następnym roku był rozbiór (II), a po następnych dwu latach ostateczny (III) rozbiór Polski. Od tego czasu decydowały wyłącznie władze i prawa zaborcze.

W moim rozumieniu rok 1791 nie stanowi znaczącej granicy w dziejach ziemiaństwa polskiego.

W proponowanych ramach dzieje ziemiaństwa polskiego obejmują 173 lata (1772-1945). To w przybliżeniu sześć pokoleń ludzkich, licząc po 30 lat na jedno pokolenie. Wśród tych sześciu pokoleń nam najbliższe - zarówno czasowo, rodzinnie, jak i emocjonalnie - było pokolenie ostatnie, pokolenie które przeżyło obie wojny światowe, między nimi okres międzywojenny. Inaczej mówiąc życie tego pokolenia przypadło na czas najpierw słabnięcia, a w końcu ostateczny kres ziemiaństwa polskiego. Sądzę, że lata 1914-1945 zasługują na szczególną uwagę. Zaledwie 31 lat, tylko jedno pokolenie, a zmieniło się wszystko i to definitywnie. Na tym tle jedno głęboko pesymistyczne pytanie. Jeżeli nie jesteśmy w stanie przedstawić pełnego obrazu dziejów ziemiaństwa (1772-1945), to może trzeba się zdecydować na obraz tylko ostatniego etapu istnienia tej warstwy (1914-1945)?

### Podstawowe procesy

Jeżeli przyjmuję - przynajmniej tylko dla uprządkowania dyskusji - wspomniane ramy rzeczowe, obszarowe i czasowe życia sześciu ziemiańskich pokoleń, to muszę wspomnieć podstawowe procesy, które decydowały o ich życiu, a w ostatecznym efekcie o egzystencji całej warstwy ziemiańskiej. Można tu wymienić wielokrotnie zmieniające się w skali Polski i w skali Europy uwarunkowania polityczne, militarne, gospodarcze, techniczne, ideologiczne, społeczne itd. Ale od tego jest historia powszechna a nie dzieje ziemiaństwa. Dzieje ziemiaństwa - w naszkicowanych ramach - w generalnym zarysie sprowadzają się do procesów kurczenia i ostatecznego zaniku. Wiem, że wielu moich przyjaciół zaboli to stwierdzenie. Ale czy mogą zaprzeczyć? Parokrotnie akcentowałem nierozzerwalny związek <ziemianie-ziemia>, teraz powinienem napisać <ziemianie-ziemia-władza>. Władzę ziemian rozumiem dwojako: w skali makro jako władzę polityczną ziemiaństwa (szlachty) w państwie oraz w skali mikro jako władzę administracyjną (w majątku, w gminie) ziemianina nad chłopami. Władza szlachty w I Rzeczypospolitej była oczywista. Kolejne rozbiory konsekwentnie kruszyły władzę ziemian. Odradzała się ona fragmentarycznie na krótko w Królestwie Kongresowym, na nieco dłużej w autonomicznej Galicji, aż w końcu zanikła. Władza ziemian nad chłopami kruszyła się - w każdym z zaborów inaczej - wraz z likwidacją poddaństwa i pańszczyzny, wraz ze zmianami struktur admini-

stracyjnych, wraz z wprowadzeniem powszechnego prawa wyborczego. Ostatnie pokolenie ziemiańskie nie miało już żadnej władzy, tym niemniej w dziejach ziemiaństwa nie można o procesie zanikania szlacheckiej władzy zapominać. Procesy kurczenia ziemiaństwa dotyczyły przede wszystkim jego liczebności i jego stanu posiadania, czyli tego co brutalnie można nazwać „siłą żywą”. Liczebność trzeba traktować zarówno w liczbach bezwzględnych (w tysiącach osób) jak i liczbach względnych (w procentach). Tak czy inaczej ziemiańska „siła żywa” nie była znaczna. W końcowej fazie swego istnienia ziemiaństwo stanowiło zaledwie 0,2-0,3% społeczeństwa, była to wielkość marginalna. Siła ziemiaństwa początkowo znaczna a później szczątkowa opierała się głównie na stanie posiadania, zwłaszcza posiadania ziemi. Ale i stan posiadania także się kurczył. W szybszym tempie kurczył się zasób użytków rolnych a w wolniejszym lasów. Istnieją wstępne dane liczbowe charakteryzujące zmiany ziemiańskiego stanu posiadania. Zapewne wymagają one rozwinięcia, a zwłaszcza uwypuklenia istotnych różnic pomiędzy poszczególnymi dzielnicami Polski. Różnice były znaczne, zbyt często o nich zapominamy. Proces kurczenia się wielkiej własności ziemskiej występował w wielu państwach europejskich czasem od wieku XVIII-ego, czasem od wieku XIX-ego, z reguły z kulminacją w I połowie wieku XX. Charakter i tempo zachodzących zmian były bardzo różne, końcowy efekt kurczenia był w jednych państwach całkowity, w innych bardzo poważny. Być może kiedyś powstanie porównawcza historia ziemiaństwa europejskiego. Na razie to tylko marzenie, bo jak na razie nie radzimy sobie z dziejami ziemiaństwa polskiego. Tym niemniej warto widzieć losy warstwy, z której się wywodzimy na tle podobnych warstw w innych krajach europejskich. Wracam ponownie do związku <ziemianie-ziemia>, ale w kontekście władzy zaborców, którzy starali się ten związek rozerwać a przynajmniej osłabić ze względów politycznych. Walka z ziemiaństwem była formą walki z polskością. Przypomnę hasło: „ile ziemi tyle Polski” odnoszące się do obrony naszego stanu posiadania na Kresach Wschodnich w okresie popowstaniowym i w Wielkopolsce za czasów Bismarcka i Wilhelma II. No i ostatnie przypomnienie: hasło reformy rolnej, zresztą bardzo różnie rozumianej, było w pierwszej połowie XX wieku w programach politycznych niezliczonych polskich partii politycznych, zresztą nie tylko polskich, bo o reformę walczyły także partie białoruskie i ukraińskie. Możemy stwier-

dzić, że kurczenie ziemiańskiego stanu posiadania miało silną oprawę polityczną i ideologiczną. To też jest jakiś obraz ziemiaństwa.

Drugim podstawowym procesem w dziejach warstwy ziemiańskiej były przepływy ludzi (osób, rodzin): odpływ z ziemiaństwa oraz dopływ do ziemiaństwa. Chodzi mi o przepływy trwałe, przynajmniej w skali życia danej osoby. Może ktoś proponuje jakąś klasyfikację odpływów i dopływów. Ja przytoczę tylko kilka przypadków. Nie jestem w stanie ustalić ich skali, ani ich zróżnicowania. Zaczynam od młodzieńczego wyboru drogi życiowej przez ziemiańskiego syna: pozostać na wsi czy szukać kariery miejskiej (duchowej, naukowej, administracyjnej, politycznej, wojskowej, usługowej itp.). Wybór mógł być uwarunkowany predyspozycjami i ambicjami osobistymi. Wybór nie zawsze był swobodny, często mógł być wymuszony warunkami rodzinnymi (w przypadku licznego rodzeństwa) czy słabą kondycją gospodarczą rodzinnego majątku. Podobny wybór (choć zazwyczaj dużo węższy) stawał przed ziemianinem, który po okresie gospodarowania w majątku musiał z niego odejść na skutek bankructwa, szkód wojennych, konfiskaty mienia czy innych czynników. Odejście z ziemiaństwa zazwyczaj oznaczało degradację społeczną. Wyjątki od tej reguły nie były częste. Odrębną formą odejścia z ziemiaństwa była emigracja poza Polskę, czego dobrym przykładem były kolejne fale popowstaniowego uchodźstwa. Swoistą formą wymuszonej emigracji były wywózki i zesłania. Oczywiście była też emigracja dobrowolna. Wielki odpływ z ziemiaństwa nastąpił na dalekich Kresach Wschodnich w następstwie rewolucji 1917 roku i ostatecznego ustanowienia granicy ryskiej. To była jakby swoista repatriacja.

Obok odpływów były i dopływy do ziemiaństwa (osób czy rodzin). Liczne było zjawisko „homo novus” czyli „człowiek nowy”, oczywiście nowy w warstwie ziemiańskiej. Na tym tle dwie refleksje. Pierwsza wierszem:

„A dźwignąwszy się łupieżą,  
Z podstarościch na dziedzica,  
By tumanem świat złudzili,  
W carskie grafy się poszyli -  
Resztę dała Targowica ...  
Że ich państwo nowej daty,  
Więc co swoje to im wadzi:  
I pod lada stare graty,  
Podszyćby się chętnie radzi !  
A więc świecą blichtrzem, szumem, ”

Obawiam się, że część czytelników „WZ” skłonna jest przypuszczać, że to mój wiersz opiewający „nowych ziemian” wykupujących grunty ANR. Niestety to pomyłka, bo to jest wiersz Wincentego Pola („Pieśń o ziemi naszej”, korzystam z wydania Kraków 1888). Cytowany fragment jest oczywiście złośliwy i ze złośliwościami (może nie aż takimi) musiał się liczyć każdy „homo novus” wchodzący do ziemiaństwa. Tym niemniej warstwa ziemiańska przyciągała i do końca wykazywała silne tendencje asymilacyjne. Ziemiaństwo polskie stawało się coraz bardziej heterogeniczne, ale cały czas pozostawało bardzo polskie. Dzisiaj niewielu ziemian może stwierdzić, że wszyscy ich przodkowie - sięgając w głąb sześciu pokoleń, aż do czasów przedrozbiorowych - to byli sami Lechici. Wśród ziemiańskich przodków łatwo znajdujemy Litwinów, Rusinów, Niemców, Ormian czy Żydów. Nieco rzadziej Węgrów, Francuzów, Anglików i innych. Dzisiaj to już nie temat do prześmiewań, lecz coś co wspomina się z satysfakcją, czasem nawet z dumą albo z rozrzewnieniem. Napływ do ziemiaństwa osób czy rodzin innego stanu (nie szlachty), innej narodowości (nie Polaków), innej wiary (nie katolików) był czynnikiem modyfikującym warstwę przez cały opisywany okres (1772-1945). Jest to temat wymagający rozszerzonych badań. A na tym tle problem chyba drobny, ale też ciekawy: odchodzenia niektórych polskich ziemian od polskości, zwłaszcza pod

koniec XIX i na początku XX wieku. Z tego czasu sygnalizowane są zjawiska germanizacji niektórych rodzin a także zaangażowanie się niektórych ziemian w przebudzenie narodowym Litwinów, Ukraińców czy Białorusinów. Te procesy są - jak dotąd - słabo poznane.

Trzecim podstawowym procesem kształtującym losy ostatnich sześciu pokoleń ziemiańskich były zachodzące zmiany ekonomiczne i techniczne, a zwłaszcza zmiany metod i warunków prowadzenia gospodarki rolnej. Obawiam się, że ten temat nie jest popularny ani wśród historyków ani wśród czytelników „WZ”, więc może lepiej odłożyć go na później. Kończąc ten artykuł ponawiam mój apel do czytelników „WZ”: wspierajmy prowadzone przez historyków badania, uczestniczmy w konferencjach i sympozjach, udostępniajmy posiadane materiały, publikujmy rodzinne pamiętniki. Nasze emocje trzymajmy na mocnej wodzy. Prezentujmy nasz punkt widzenia, ale nie starajmy się go narzucać badaczom. No i w ostatecznym efekcie miejmy nadzieję, że doczekamy się opublikowania „dziejów ziemiaństwa polskiego”.

[wystąpienie na konferencji *Ochrona dziedzictwa kulturowego a perspektywa finansowa Unii Europejskiej na lata 2014-2020* zorganizowanej w dniu 23 maja 2013 roku przez Komisję Kultury i Środków Przekazu Senatu RP]